

LESZEK SZCZEPAŃSKI

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, szkoła, zabawa, nauka tańca, Leszek Malicki, Tadeusz Münch

Szkolne zabawy i nauka tańca

Jak się było studentem, uczniem, to chodziło się na szkolne zabawy. I tym miejscem była szkoła, zwykle była to sala gimnastyczna. Pamiętam, że w klasie maturalnej zrobiliśmy taką zabawę, która ściągnęła tłumy uczniów. Może dlatego, żeśmy umiejętnie rozpropagowali. Kolega, który później był profesorem Uniwersytetu Przyrodniczego, już nie żyjący Leszek Malicki, potrafił świetnie zaczepiać dziewczyny, nawet na Krakowskim Przedmieściu i mówić: "Słuchajcie, będzie świetna zabawa". Rozdzieliliśmy się wtedy funkcjami, mnie przypadła zaszczytna funkcja prowadzenia szatni. Pamiętam, że wyciągnąłem na tamte pieniądze ponad osiemset złotych, i za te pieniądze, troszkę dodając, pojechaliśmy na piękną wycieczkę do Krakowa, w Pieniny i do Wieliczki. To była bardzo piękna wycieczka, tuż przedmaturalna. Tłum był spory. Bywało tak, że czasami nadużywano alkoholu, oczywiście grało się, śpiewało. Ogólnie problem tych tańców był spory, bo nie drygało się obok partnerki, ale trzeba ją było trzymać za ręce. I trzeba było nią ruszać. I ruszać nogami. I był problem, bo jak ktoś nie umiał, to deptał jej nogi. I dziewczyna mówiła: "Słuchaj, kotku, ty nie umiesz tańczyć, ty się najpierw naucz tańczyć". Trzeba było się nauczyć tańczyć. I już takie siedemnastoletnie chłopaki uczyli się tańczyć - tańcząc ze sobą. Chodziłem do szkoły męskiej. Były męskie i damskie. Na ogół nie łączono tych dwóch płci. Później z tymi dziewczynami nie miało się doświadczenia. One takie trochę inne były. Byliśmy w każdym razie bardzo zakompleksieni w sytuacjach męsko-damskich, jako młodzi ludzie. No, tak to wtedy wyglądało.

Wtedy na tych zabawach taką nowością był walczyk "Na lewo most, na prawo most, a dołem Wisła płynie". I tego typu, a przede wszystkim tanga: "Co godzinna zegar bije", "Jesienne róże", "Pamiętam jak zbudziła nas myśl o rozstaniu" i tak dalej. Nie będę popisywał się, bo nie mam talentu do tego, ale tanga były najważniejsze. Jeśli chodzi o Lublin i tańce, to przede wszystkim "fajfy" u Rutkowskiego. To dziś nazywa się „Hotel Grand” i na pierwszym piętrze, codziennie o godzinie piątej grała, chyba czteroosobowa, orkiestra Müncha. Pan Münch grał na saksofonie. Piosenki były

takie, ach, aż w sercu szczypie, ale nie rosyjskie, [tylko] zachodnie, więc tam się chętnie chodziło. To było przeżycie - pójść tam. Münch był postacią bardzo znaną, znanym muzykiem. Tu, przy okazji, przypomina mi się sytuacja trochę anegdotyczna. To zasłyszałem, nie wiem czy to informacja prawdziwa, myślę, że tak. Otóż kiedyś Münch był świadkiem, czy oskarżonym na jakimś procesie. I sędzie zapytał o zawód. "Muzyk" - odpowiedział. Na to sędzia: "Czy skończył pan konserwatorium?" -"Nie". Zwrócił się więc do sekretarza: "Pisz pan - grajek".

Data i miejsce nagrania	2016-06-07, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"